

**Stefan Pastuszewski**

## **„Kuria biskupia” w Bydgoszczy i Żołędowie**

**słowa kluczowe:** Kościół starokatolicki, Ignacy Wysoczański, Bydgoszcz, Żołędowo

### **Wstęp**

Schyłek II wojny światowej i okres powojenny to czas znacznych przeobrażeń społecznych, w tym związanych z intensywną migracją – przymusową i dobrowolną. W nowych granicach Polski, w jej tradycyjnych i nowych regionach, pojawili się ludzie o różnych doświadczeniach życiowych, dyspozycjach i aspiracjach. Zmieniała się szeroko rozumiana przestrzeń społeczna. Na dodatek przemiany te akceptowała polityka nowej władzy, działającej według ściśle określonych doktryn ideologicznych. Władza ta, usilnie poszukując sojuszników także do walki z Kościołem rzymskokatolickim, ciągle godziła się, przynajmniej w pierwszym etapie, na różne nietypowe zachowania osób, które deklarowały poparcie tej władzy.

Intensywnym przemianom podlegało także życie religijne. Wraz z repatriantami ze Wschodu i żołnierzami powracającymi z frontu pojawiły się nowe, nieznane dotąd związki wyznaniowe oraz osoby, które z pozycji tradycyjnych wyznań można by nazwać awanturnikami religijnymi. Jedną z takich osób działała w latach 1948-1951 w Bydgoszczy i okolicach. To ks. Ignacy Wysoczański (1901-1975). Jego historia z jednej strony dowodzi, jak łatwo osobom o skazach charakterologicznych i umysłowych działać w sferze religii<sup>1</sup>, a z drugiej jest świadectwem chaosu w sferze wyznań, dopuszczanego, a nawet inspirowanego, przez władze Polski Ludowej w celu kompromitacji religii jako takiej. Przedstawienie dziejów tego człowieka na tle jego epoki (trzy ćwierćwiecza XX wieku), a była to epoka gwałtownych przemian oraz szczególnej sytuacji kościołów i związków wyznaniowych w Polsce i Europie Środkowowschodniej, może stać się przyczynkiem

---

<sup>1</sup> Wasilij Wasiljewicz Rozanow (1856-1919) pytał wprost: „Czyż religia nie przyciąga także ludzi niezrównoważonych psychicznie i czyż nie powstają grupy, w których panują stosunki wręcz patologiczne?”.

do zrozumienia tamtych czasów, ale także Kościoła wschodniego, który w swych lokalnych odmianach, nie trzymając się na co dzień, tak jak Kościół rzymski, ścisłej dyscypliny instytucjonalnej, dopuszcza do zjawisk co najmniej kontrowersyjnych, zanim one ostatecznie, bo jest to przecież Kościół ortodoksyjny, nie zostaną wyrugowane. Dzieje te, zrekonstruowane możliwie jak najbardziej szczegółowo, ukazują też burzliwe losy osadników i przesiedleńców na Ziemiach Zachodnich i Północnych w pierwszym trzydziestolecu po II wojnie światowej, gdyż na tym terenie i w tym okresie grasował – mówiąc językiem interesujących się nim służb specjalnych – samozwańczy biskup. Gdzie indziej i w innym czasie byłoby to raczej niemożliwe.

Awanturnicze, pełne przeróżnych, nieraz absurdalnych, zdarzeń, dzieje I. Wysoczańskiego mogą stać się kanwą filmu przygodowego, niestety, z uwagi na samego bohatera, który religię traktował instrumentalnie, o antyreligijnej wymowie. Przytaczane przez niego w wypowiedziach ustnych, listach i dokumentach fakty są często zafalszowane, a nierzadko po prostu wymyślane ad hoc. I. Wysoczański był bowiem mistrzem konfabulacji, mistyfikacji i intryg.

Różne, zupełnie sprzeczne, a często fantastyczne informacje, które wychodziły spod pióra i z ust I. Wysoczańskiego, czynią badanie jego losów i działań bardzo uciążliwym, a w wielu przypadkach powodują powstanie niemożliwych do zarysowania białych plam. Rozszyfrowanie niektórych niejasności i zafalszowań ma nawet charakter rozwiązywania zagadek kryminalnych. Niemal wszystko, co ten duchowny powiedział czy napisał, musi podlegać szczególnie krytycznemu oglądowi, a obiektywnych dokumentów jego działalności, niszowej przecież, jest bardzo mało. Archiwalia wytworzone przez tajne służby Polski Ludowej, choć nasycone są faktami, też wymagają szczególnie ostrożnej oceny, gdyż one, co jest zresztą specyfiką dokumentów policyjnych, bazują głównie na relacjach innych osób, w tym inwigilowanych, czyli mają charakter zasłyszanych i podsłuchanych. Plotki mieszają się z faktami, a fakty często nie są precyzyjnie odnotowane (błędy w nazwiskach i nazwach miejscowości), co wynika często z niskiego poziomu wykształcenia funkcjonariuszy, szczególnie UBP. Ogólne oceny sytuacji często mają charakter życzeniowy, jako że służby tajne rozliczne były także z doprowadzenia „sytuacji do stanu pożądanego”. Bardziej wiarygodne są już uwierzytelnione odpisy z cenzurowanej korespondencji. Niemniej to właśnie te archiwalia rzuciły najwięcej światła na sylwetkę tego na swój sposób wyjątkowego człowieka.

Mało wiarygodne, gdyż sporządzane ot tak w różnych sytuacjach i zawierające sprzeczne informacje, są życiorysy I. Wysoczańskiego, na które część badaczy bezkrytycznie się powołuje. Zachowały się: życiorys mariawicki z 10 października

1952 roku pisany podczas starań o unię z Kościołem Katolickim Mariawitów<sup>2</sup>, życiorys sądowy z 1958 roku<sup>3</sup>, życiorys paszportowy z 1960 roku<sup>4</sup>, pisany w formie życiorysu *List Apostolski* z 26 stycznia 1969 roku<sup>5</sup> oraz życiorys testamentalny z 10 listopada 1974 roku<sup>6</sup>.

Historyk religii Kazimierz Urban (1946-2007) nazwał I. Wysoczańskiego „bodaj najbardziej zagadkową postacią działacza kościelnego na powojennej nierzymskokatolickiej mapie wyznaniowej”<sup>7</sup>. Kazimierz Bielawny stwierdził, że „jest to postać, nad którą będą się pochylać jeszcze naukowcy wielu innych dziedzin, ale warto szukać i pytać”<sup>8</sup>. Zarówno ci, jak i inni badacze potraktowali Ignacego Wysoczańskiego z nadmierną powagą.

Jak wynika z życiorysu sporządzonego przez I. Wysoczańskiego<sup>9</sup> 10 listopada 1974 roku, czyli pół roku przed jego śmiercią (23 kwietnia 1975 roku), co wcale nie znaczy, że dokument ten jest rzetelnym zapisem faktów, bowiem jego autor dał się poznać wcześniej jako niezrównany konfabulant, urodził się on 6 stycznia 1901 roku<sup>10</sup> na terenie Bieszczad Wschodnich w Komarnikach, poczta Wysocko Wyżne (ukr. Wierchnyje Wysockoje, Werchnie Wysoćke) nad Stryjem pow. Turka woj. Lwów, jako syn Jana (ur. 1865) i Anny (z domu Matkowska ur. 1883)<sup>11</sup>. Była to bojkowska rodzina chłopska wyznania greckokatolickiego<sup>12</sup>, choć późniejszy ksiądz określał często w ankietach personalnych swoje pochodzenie społeczne jako inteligenckie, a narodowość jako polską.

I. Wysoczański w czasie bieżęstwa w 1918 roku w głąb Ukrainy związał się z prawosławiem rosyjskim, potem z uniatyzmem, w ramach którego został w 1930 roku wyświęcony na diakona greckokatolickiego we Lwowie.

<sup>2</sup> Archiwum Kościoła Katolickiego Mariawitów w Felicjanowie.

<sup>3</sup> IPN 01 11/41, s. 116-120.

<sup>4</sup> IPN Bi 454.2378, s. 34.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe Olsztyn (dalej cyt. APO), sygn. 444/4/123, s. 92-93.

<sup>6</sup> Muzeum Warmii i Mazur, DH-5774 OMO.

<sup>7</sup> Kazimierz Urban, *Mniejszości religijne w Polsce po II wojnie światowej*, Kraków 2012, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, s. 215.

<sup>8</sup> List Kazimierza Bielawnego do autora z dnia 22 sierpnia 2012 roku.

<sup>9</sup> Muzeum Warmii i Mazur, Kolekcja pamiątek po ks. Ignacym Wysoczańskim w Dziale Historii, Dziale Rzemiosła Artystycznego i Bibliotece Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, DH-5174-OMO.

<sup>10</sup> Data ta może być niedokładna, gdyż na przełomie wieków XIX i XX istniał na Kresach ludowy, bazujący na przesądach, zwyczaj, że gdy dziecko urodziło się w pierwszej dekadzie stycznia, to przypisywano mu datę Trzech Króli, czyli 6 stycznia, by przez całe życie prowadziła go dobra gwiazda.

<sup>11</sup> Nazwisko prawdopodobnie pochodzi od wsi Matkowo (ukr. Matkow) w pobliżu Wysocka Wyżnego i Smorzewa (ukr. Smoże).

<sup>12</sup> Archiwum Państwowe Zamość, Akta gminy Księżpol 1833-1949, Spis zdawczo-odbiorczy nr 1 poz. 21, Rejestr mieszkańców gminy Księżpol-Rakówka 1833-1940, data 14 maja 1935 roku.



Na zdjęciu: ks. Ignacy Wysoczański w birytualnych (grekokatolickich, staroprawosławnych i starokatolickich) szatach liturgicznych.

Fot. Eugeniusz Iwaniec

W 1931 roku, nie chcąc poddać się dyscyplinie w Kościele grekokatolickim, prawdopodobnie jednak niedopuszczony do stanu kapłańskiego w tym Kościele z uwagi na cechy charakterologiczne, diakon I. Wysoczański zgłosił się w Zamościu do zwierzchnika Kościoła starokatolickiego, biskupa Władysława Marcina Farona (1891-1965), który po rozłamie w PNKK, działając chaotycznie i nie

przykładając większej wagi do prawa kanonicznego, usiłował również wprowadzić obrządek wschodni pod swoją jurysdykcję. „Grasował”, jak to określały władze policyjne na Wołyniu, gdzie za świadczenie posług religijnych bez pozwolenia został skazany na 2,5 roku więzienia. Wojnę spędził w obozach cywilnych w Afryce Zachodniej, do których dostał się po ewakuacji armii W. Andersa z ZSRR<sup>13</sup>.

Po powrocie do Polski I. Wysoczański został 19 marca 1948 roku wyświęcony na biskupa przez bp. Zygmunta Szypolda (1909-1964), który próbował tworzyć Kościół starokatolicki na marginesie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Był to rezultat ambicji kilku kapłanów, którym za ciasno było u narodowców, a równocześnie nie chcieli poddać się dyscyplinie w Kościele rzymskokatolickim, szczególnie w zakresie celibatu. Wspierały ich władze komunistyczne, chcąc odciągnąć wiernych od Kościoła rzymskokatolickiego, traktowanego jako główny przeciwnik w walce o rząd dusz. Ułatwiały im działalność szczególnie na obszarze Ziemi Odzyskanych, gdzie Kościół rzymskokatolicki nie był w stanie, między innymi ze względu na tymczasowość jego administracji, zaspokajać potrzeb religijnych tamtejszych społeczności. Katedrę Kościoła starokatolickiego ustanowiono w Cieplicach Śląskich-Zdroju, lecz wkrótce przeniesiono ją do Wrocławia.

I. Wysoczański po powrocie do Polski zamieszkał u krewnych w Żołędowie. Od 1938 roku w Żołędowie mieszkał wraz z rodziną syn jego krewnej, Apolonii

<sup>13</sup> S. Pastuszewski, Kapłan wagabunda na Zamojszczyźnie; „Archiwariusz Zachodni” 2013, nr 12, s. 69-80.

Turzańskiej z domu Wysoczańskiej (1874-1954), Stanisław Turzański (1915-1995)<sup>14</sup>, który dla podkreślenia uszlachcenia jego przodków<sup>15</sup> dodawał czasem do nazwiska przydomek *de Grzymała*, urodzony w Smorzewie (ukr. Smoże, pow. Skole), z zawodu szewc, ożeniony 25 października 1936 roku w Bydgoszczy z Zofią (Grzymałą) Turzańską (z domu Darnowską, 1908-1983), urodzoną w Żołędowie. W ramach migracji zarobkowej przeprowadził się on w 1935 roku do Bydgoszczy, gdzie pracował w warsztacie szewskim Jana Turzańskiego przy ul. Gdańskiej 118/2. Po zawarciu związku małżeńskiego przeniósł się do Żołędowa. 11 listopada 1941 roku z obozu w Austrii przybyła do niego<sup>16</sup> matka, Apolonia Turzańska z domu Wysoczańska, ur. 9 marca 1868 roku, zamężna z Władysławem Turzańskim. Później przybyła wraz z dwoma synami jej córka, Władysława Matkowska<sup>17</sup> (ur. 12 sierpnia 1912 roku, zm. 1995), która wyszła za mąż za Teodora Matkowskiego, spokrewnionego z kolei z matką księdza – Anną Matkowską. Mąż Władysławy, Teodor, po ucieczce z Ukrainy w 1941 roku poprzez Węgry i Austrię wyemigrował do Kanady.

25 października 1949 roku Apolonia Turzańska za utracone na Ukrainie mienie otrzymała nadanie ponemieckiego gospodarstwa wraz z domem o łącznej powierzchni 9,37 ha (KW 2931, działki nr 106, 115 i 160) przy obecnej ulicy Bydgoskiej 37. Ziemia po jej śmierci przeszła na własność syna, Stanisława Turzańskiego, który jednak utracił ją za długi<sup>18</sup>.

Bp I. Wysoczański w 1948 roku związał się z klerem Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego<sup>19</sup>, do którego przyjął go w 1949 roku w Krakowie biskup Józef Padewski (1894-1951), który jeszcze w 1948 roku podczas narady księży zachęcał do dokonania werbunku I. Wysoczańskiego, mając nadzieję, że tym samym trafi do narodowców świątynia w Łodzi<sup>20</sup>. W tym czasie różne związki wyznaniowe konkurowały ze sobą nie tylko w pozyskiwaniu wiernych, ale i w przejmowaniu opuszczonych świątyń, a władze komunistyczne, manipulując

<sup>14</sup> Nazwisko prawdopodobnie pochodzi od miejscowości Turka, w pobliżu której znajduje się Smorzewo. Na zachodnim pograniczu Bojkowszczyzny znajduje się wieś Turzańsk.

<sup>15</sup> Przydomek *de Grzymała* przyznano za zasługi w czasie wojen napoleońskich. S. Turzański w pełni utożsamiał się z polskością. Jego brat Ludwik został zamordowany przez UPA.

<sup>16</sup> Żołędowo nazywało się wówczas Falkenburg.

<sup>17</sup> Nazwisko prawdopodobnie pochodzi od wsi Matkowa w pobliżu Wysocka Wyżnego i Smorzewa (Smoże). Na zachodnim pograniczu Bojkowszczyzny znajduje się też wieś Turzańsk.

<sup>18</sup> Na mocy postanowienia Sądu Powiatowego w Bydgoszczy z dnia 14.10.1971 roku sygn. akt II Ns 1064/71 gospodarstwo to zostało przejęte na Skarb Państwa za długi, z wyjątkiem nowo wydzielonej, zabudowanej działki 160/1 o powierzchni 0,20 ha.

<sup>19</sup> Duchowni nierymskokatolicycy tworzyli w tamtym czasie różne konstelacje kadrowe, które ułatwiały im potem przechodzenie z jednego związku wyznaniowego do drugiego.

<sup>20</sup> IPN, op. cit., s. 465.

tymi związkami, świątynie te przydzielały często za określone koncesje bądź nawet łapówki. Posiadanie świątyni, a na dodatek jeszcze cmentarza, gwarantowało napływ wiernych, a więc dochodów.

Dnia 15 października 1948 roku I. Wysoczański opuścił Żołędowo i posługując się tytułem oraz pieczętkami *ordynariusza starokatolickiej Diecezji Pomorskiej*, zamieszkał wraz z rodziną w Toruniu przy ul. Bawarczyków 5<sup>21</sup>, gdzie znajdowała się urządzona w byłej świątyni protestanckiej kaplica PNKK pw. Najświętszej Maryi Panny, była tam też pastorówka. Przystąpił do narodowców, choć swego konsekratora i zwierzchnika bp. Z. Szypolda informował, że przejął parafię starokatolicką<sup>22</sup>. Chcąc pozyskać wiernych, podawał się za rzymskokatolickiego misjonarza, którzy przybył z Afryki. Jak wynika z doniesień informatora UB „Eagle”, czyli bp. Eugeniusza Kupskiego, wiadomość tę publicznie dementował jezuita śledzący i zwalczający narodowców, ks. Stanisław Bajko, który odwiedził ks. I. Wysoczańskiego<sup>23</sup>.

W Toruniu biskup zamieszkał wraz z Władysławą Matkowską (ur. 12 sierpnia 1912 roku w Smorzewie (ukr. Smoże) pow. Skole woj. Stanisławów) oraz z dwójką jej dzieci. W. Matkowska miała bowiem dwóch synów z męża Teodora Matkowskiego: Ludwika (ur. 24 marca 1935 r., zm. 31 lipca 1991 r.) i Stanisława (ur. 25 listopada 1941 r.). Ksiądz wstąpił więc w konkubinaty z porzuconą żoną Teodora, który wyjechał do Kanady i nie kontaktował się z rodziną. I. Wysoczański stał się w ten sposób bigamistą, gdyż nie ma wiadomości, aby jego żona Olga z Ukrainy, z którą miał troje dzieci, zginęła w czasie wojny bądź zmarła. Wręcz przeciwnie – z dokumentacji wynika, że to ona wezwwała go w 1956 roku do przyjazdu na Ukrainę. Konkubinaty zawiązał się w 1948 roku, bowiem E. Kupski w liście do ks. S. Kędzierskiego z 12 czerwca 1951 roku informował, że I. Wysoczański w Łodzi mieszka z żoną, w którą w przyplywie złości rzucał sandałami<sup>24</sup>. Wtedy to I. Wysoczański, zupełnie nie licząc się z dobrem osób najbliższych, dokonał brzemiennej w skutkach mistyfikacji. Wykorzystując fakt, że w zamieszaniu wojennym zginęły dokumenty, w porozumieniu z konkubiną, zgłaszając w Urzędzie Stanu Cywilnego narodziny córki Anny w dniu 31 stycznia 1949 roku w Toruniu, podyktował urzędnikom, że z Władysławą Matkowską z domu Turzańska, bez zawodu, zawarł związek małżeński 27 marca 1926 roku w parafii greckokatolickiej pw. św. Mikołaja w Komarnikach. Przedstawił nawet, a przynajmniej taka jest adnotacja na świadectwie narodzenia córki Anny, „uwierzytelniony odpis

<sup>21</sup> Muzeum Warmii i Mazur, DH-5782 OMO; IPN BU 01283/1660/, cz. II/K, s. 11.

<sup>22</sup> W okresie tym trwałoby *wydzieranie* sobie parafii przez narodowców i starokatolików oraz przechodzenie kapłanów z jednej eklezji do drugiej.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>24</sup> IPN BU 01283/1660 cz. II/K, s. 460.

świadczenia ślubu 38/26”.<sup>25</sup> Urzędnicy nie wzięli jednak pod uwagę faktu, że „oblubienica”, urodzona 15 sierpnia 1912 roku miała w dniu ślubu 14 lat, co nawet w prawie kanonicznym uniatyzmu jest niedopuszczalne. W ten sposób usynowił dzieci konkubiny z jej małżeństwa z Teodorem Matkowskim: Ludwika i Stanisława.



Na zdjęciu: Siedziba „kurii biskupiej” w Żołędowie przy ul. Bydgoskiej 37. Fot. Stefan Pastuszewski

Akceptował panujący porządek polityczny. W raporcie Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego z 5 kwietnia 1949 roku napisano: „Proboszczem parafii jest ks. Wysoczański Ignacy – lojalnie ustosunkowany do obecnego Rządu i ustroju w Polsce”<sup>26</sup>.

W drugiej połowie 1948 roku I. Wysoczański został zwerbowany do tajnej współpracy przez zastępcę szefa PUBP w Bydgoszczy – kpt. Ryszarda Szwa-gierczaka (ur. 1919)<sup>27</sup>, „na uczuciach patriotycznych”<sup>28</sup>. Nie był jednak dobrym informatorem, bowiem „będąc na kontakcie PUBP w Toruniu był on podejrzany o dwulicowość wskutek czego przez pewien czas zerwany był z nim kontakt”<sup>29</sup>.

Równocześnie z werbunkiem – co było wówczas dość częstą praktyką – UBP rozpoczął śledztwo z „podejrzenia przestępstwa przeciw Państwu”. Akta sprawy oficer operacyjny Samodzielnej Sekcji VI ppor. M. Mitrut opatrzył jednoznacznie adnotacją: „Trzeba zaznaczyć, że nie ma on (I. Wysoczański – przyp. S.P.) żadnych uprawnień do prowadzenia jakiegokolwiek działalności religijnej”<sup>30</sup>.

W archiwum IPN znajduje się protokół brakowania akt Nr 14/73 z 17 lipca 1973 roku (poz. 1157), dotyczący teczki personalnej i teczki pracy I. Wysoczańskiego jako TW, pozyskanego do współpracy w 1948 roku (sygn. „I”, poz. 6363). Sformalizowała ona zapewne wcześniejszą współpracę z organami komunistycznymi

<sup>25</sup> Pismo Urzędu Stanu Cywilnego w Toruniu z dnia 9 lipca 2015 roku.

<sup>26</sup> AAN MAPDW, mikrofilm B-1689, sygn. 172.

<sup>27</sup> Ryszard Szwa-gierczak, pochodzący z Ostrowa Świętokrzyskiego, brał udział w zwalczaniu podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie; w 1947 roku był karany „za rozstrzelanie 3 bandytów”; „Biuletyn Informacji Publicznej IPN” 2015.

<sup>28</sup> IPN, BU 01283/1660 cz. II/K, s. 523.

<sup>29</sup> IPN, op. cit., s. 523.

<sup>30</sup> IPN BU 01283/1660 cz. II/K, s. 527.

podczas pobytu za granicą. Związek z UBP zapewne zablokował księdzu karierę w Kościele starokatolickim, a kto wie, czy – znając poszukiwawczą aktywność księdza – nie w innych kościołach, w tym rzymskokatolickim, na co potem poskarżył się podczas procesu sądowego w 1958 roku, a także w liście do I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki w 1961 roku.

Zachował się, pisany ręką I. Wysoczańkiego z podpisem „Piotr”, donos z 2 grudnia 1949 roku na banderowców Stefana Blińskiego i Michała Hunickiego. Pismo to znalazł ks. S. Cyran w mieszkaniu I. Wysoczańkiego w Toruniu i przekazał je ks. J. Dobrochowskiemu, a ten jako informator „Grzmot” oddał je do WUBP w Bydgoszczy<sup>31</sup>. Po rozpoczęciu pracy w Nowym Mieście Lubawskim informator „Piotr” pozostawał na kontakcie WUBP-Olsztyn.

Z racji nieobliczalnych zachowań 15 kwietnia 1950 roku został również figurantem UBP. Założono mu „Arkusze informacyjny dla podejrzanych o przestępstwa przeciw Państwu”. Zachowała się bardzo bogata dokumentacja wieloletniego śledztwa<sup>32</sup>. Praktyka śledzenia swego tajnego współpracownika nie była rzadkością w UBP.

I. Wysoczański już w Toruniu zaczął działać jak agent V kolumny wobec PNKK. Wyraźnie zmierzał do secesji parafii narodowych na rzecz starokatolicyzmu, w którym zamierzał odgrywać znaczącą rolę. Jego dynamika pozostawała w wyraźnej sprzeczności z opieszałością bp. Z. Szypolda, na dodatek uzależnionego od swoich słabości. Zwrócił się do Zarządu Miejskiego w Toruniu o przydział dla starokatolików byłego kościoła staroluterskiego<sup>33</sup> przy ul. Podgórznej 69. Proboszczowi PNKK z Bydgoszczy (1945-1951) ks. Józefowi Dobrochowskiemu (1904-1988) zaproponował 5 maja 1948 roku stanowisko dziekana w Polskim Kościele Starokatolickim, co ten – „po uznaniu jego kapłaństwa przez biskupa” – skwapliwie przyjął. Sam natomiast, cały czas ukrywając swój patent biskupi w kieszeni, w lipcu 1950 roku – decyzją bp. J. Padewskiego – został proboszczem, liczącej 36 wiernych parafii narodowców w Nowym Mieście Lubawskim (wówczas Nowe Miasto nad Drwęcą)<sup>34</sup>, zamieszkując wraz z rodziną przy ul. 22 Stycznia 10. Narodowcy użytkowali poewangelicki kościół na rynku, który mocą decyzji Ministerstwa Administracji Publicznej Departamentu Wyznaniowego<sup>35</sup>

<sup>31</sup> IPN, op. cit., s. 387-388.

<sup>32</sup> IPN BU01283/1660 cz. II/K, s. 464.

<sup>33</sup> Obecnie ten szachulcowy budynek z 1886 roku jest cerkwią prawosławną.

<sup>34</sup> Parafia PNKK w Nowym Mieście Lubawskim została założona w lipcu 1947 roku przez ks. Jerzego Dunina (ur. 1914), który z uwagi na kompromitację obyczajową (homoseksualizm i pedofilia) został przeniesiony do Maciejowa Górnego pow. Krasnystaw, a jego miejsce 6 grudnia 1948 roku zajął ks. Leonard Hodorski. W marcu 1949 roku proboszczem został ks. S. Cyran, który przybył z Elbląga.

<sup>35</sup> L.dz. V.W.Ch 725/4.



z 2 lipca 1947 roku wydzierzawiono PNKK<sup>36</sup>. I. Wysoczański zastąpił ks. Stanisława Cyrana (1904-1969)<sup>37</sup>, który „nabożeństwa odprawiał w stanie nietrzeźwym, a kościół zapuścił jak stajnię”<sup>38</sup>. Zaniedbał cmentarz, za co jego następca został ukarany grzywną w wysokości 3600 zł<sup>39</sup>. Parafia jego nie przejawiała według oceny starosty powiatowego lubawskiego J. Wiśniewskiego „żadnej wartości”<sup>40</sup>. 8 lipca 1950 roku ks. S. Cyran objął w drodze zamiany parafię w Toruniu (18 rodzin), a ks. I. Wysoczański zamieszkał w Nowym Mieście Lubawskim 29 lipca 1950 roku. Obaj zostali w 1953 roku negatywnie ocenieni przez kierownictwo Kościoła jako „nieodpowiedni księża, którzy mocno utrudnili rozwój parafii”<sup>41</sup>.

Jak raportował 3 lipca 1945 roku starosta powiatowy lubawski Henryk Kamiński, ludność powiatu była „całkowicie katolicka, praktykująca i duchowieństwo posiada znaczny wpływ na tutejszy ogół”<sup>42</sup>.

Donoszący uprzednio o wybrykach ks. S. Cyrana 2 października 1950 roku przewodniczący Zarządu Rady Parafialnej PNKK w Nowym Mieście Lubawskim Włodzimierz Ignatiew (1924-1997) poinformował też, że ks. I. Wysoczański przejął – na zasadzie faktów dokonanych – 28 września 1950 roku świątynię poewangelicką w Kuligach, powołując tam nawet komitet parafialny. Odprawiał też nabożeństwa w Iławie i Suszu. Władze lokalne proponowały mu też świątynie poewangelickie w Łąkorzu (XIV wiek) i Szafarni (1902 rok)<sup>43</sup>. Prawdopodobnie, afiszując się współpracą z UBP, zaszantażował Przewodniczącego Prezydium PRN w Nowym Mieście Lubawskim (1950-1951) Henryka Kwellę, który

<sup>36</sup> Neobarokowy kościół ewangelicki wzniesiono w 1912 roku na środku rynku, w miejscu spalonego ratusza i kościoła z lat 1824-1827. Początkowo władze powiatowe zamierzały przekształcić go na kościół szkolny lub gmach użyteczności publicznej. Obecnie znajduje się tam kino „Harmonia” i restauracja „Cafe Kino”.

<sup>37</sup> Stanisław Cyran, syn Józefa i Antoniny z domu Dziura, urodził się 10 czerwca 1904 roku w Tyczynie pow. Rzeszów. Po porzuceniu w 1932 roku seminarium zakonu kapucynów wstąpił do Kościoła starokatolickiego, gdzie został przez abp. W. M. Farona wyświęcony na kapłana. Był proboszczem w Brzozie Królewskiej pow. Leżajsk. Po II wojnie światowej w latach 1947-1949 był proboszczem parafii pw. Dobrego Pasterza w Elblągu. Następnie posługiwał w Nowym Mieście Lubawskim, a potem w Toruniu. Zameldowany był w Toruniu przy ul. Młodzieżowej 5/1 (6 lutego 1951 – 20 marca 1954) oraz ul. Warszawskiej 14/9 (20 marca 1964 – 26 stycznia 1969). Żonaty był z Teresą Cyran, choć wcześniej pozostawał w konkubinacie z Zofią Szpanowską. Zmarł 26 stycznia 1969 roku w Szpitalu Płucnochorych w Bydgoszczy jako pracownik fizyczny Spółdzielni Pracy „Wspólnota”.

<sup>38</sup> IPN BU 01283/1660/J, cz. I, s. 180, 194.

<sup>39</sup> IPN BU 01283/1660, cz. II/K, s. 464.

<sup>40</sup> APO, Akta Starostwa Powiatowego w Nowym Mieście Lubawskim, sygn. 402/117, sygn. 402/184, s. 194.

<sup>41</sup> Archiwum Akt Nowych, Urząd do Spraw Wyznań (dalej cyt. AAN, UdSW), sygn. 19/232, s. 33.

<sup>42</sup> APO, op. cit., sygn. 402/117, s. 51.

<sup>43</sup> Kościół ten został zburzony w 1953 roku.

początkowo był przeciwny narodowcom<sup>44</sup>. W. Ignatiew pisał do ks. J. Dobrochowskiego (forma zapisu oryginalna): *Parafia będzie b. duża, a ze względu tego, że nie ma warunków tj. księży rzymskich, ani Rzymskiego kościoła. Wszędzie ludziom chodzić do Rzymskiego kościoła jest daleko (...) Zawiadomieni o założeniu parafii w Kuligach władze przyjęły do wiadomości i nie stawiali żadnego przeciw, lecz serdecznie ks. Wysoczańskiego przyjęły z entuzjazmem, jak Przew. Rady Powiatowej, tak i naczelnik Wyznaniowy podali mu rękę i życzyli owocnej pracy na terenie całego powiatu*<sup>45</sup>. A było tam dużo ludzi z za Buga, „którzy znają Kościół narodowy”<sup>46</sup>.

Ocena ta jest znacznie przesadzona, bowiem ludność pow. nowomiejskiego należała do społeczności zasiedziałych i nawet niespotykane dotąd ruchy migracyjne z okresu wojny i pierwszych lat powojennych nie zdołały naruszyć jej stabilności (...) Nie było tutaj również dostatecznie dużej ilości ponemieckich obiektów osadniczych, stąd też w okresie powojennym napływało na ten teren stosunkowo niewiele repatriantów z za Buga i przesiedleńców z Polski centralnej<sup>47</sup>. Powiat posiadał 247 gospodarstw ponemieckich o powierzchni 3830 hektarów. Do czerwca 1945 roku osiedlono w nim 14 rodzin z za Buga i 46 z województw centralnych<sup>48</sup>. Akcję repatriacyjną zakończono w lipcu 1947 roku. W. Ignatiew był zapewne jednym z nielicznych repatriantów, lecz nie skupił wokół siebie zbyt wielu zwolenników Kościoła narodowego, gdyż w 1947 roku parafia liczyła 4 osoby<sup>49</sup>. Niemniej w 1948 roku parafia PNKK starała się o przydział świątyni poewangelickiej w Łąkorzu<sup>50</sup>.

W okresie powojennym narodowcy wyprzedzali rzymskich katolików w posługach religijnych na Ziemiach Odzyskanych, ale też na rubieżach byłej RP, bowiem ci drudzy mieli poważne kłopoty z ustanowieniem organizacji kościelnej na tych terenach. UBP triumfował, realizując w ten sposób politykę walki z Kościołem rzymskokatolickim. Administracji lokalnej też było to na rękę, bowiem narodowcy zagospodarowywali opuszczone świątynie, czasem wyprowadzając je ze stanu ruiny. Trwał bowiem intensywny proces odbudowy i normalizacji państwa.

O tym, że ks. Ignacy prowadził podwójną grę i cały czas bliżsi byli mu starokatolicy niż narodowcy, świadczy list wspomnianego przewodniczącego Zarządu

<sup>44</sup> IPN BU 01283/1660 cz. II/K, s. 470.

<sup>45</sup> IPN, BU 01283/1660/J, cz. I/J, s. 194.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 198.

<sup>47</sup> R. Kozłowski, *Nowe Miasto Lubawskie w latach 1945-1990*, [w:] *Nowe Miasto Lubawskie*, red. M. Wojciechowski, Nowe Miasto Lubawskie 1992, Urząd Miejski, s. 251-252.

<sup>48</sup> APO, Ibidem, sygn. 402/117, s. 85.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 283.

<sup>50</sup> APO, Akta Starostwa Powiatowego w Nowym Mieście Lubawskim, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc 1948 roku wójta gminy w Łąkorzu B. Przybylskiego, sygn. 402/184, s. 156.

Rady Parafialnej, który 7 października 1950 roku w dobrej wierze dementował pogłoskę, jakoby I. Wysoczański przepisał nowomiejski kościół „na jakie inne wyznanie”<sup>51</sup>. Niemniej centrala PNKK w Krakowie zdecydowała się wysłać do Nowego Miasta Lubawskiego na inspekcję ks. Leonarda Hederskiego<sup>52</sup>.

Bp J. Padewski korespondencyjnie dyscyplinował nowomiejskiego proboszcza<sup>53</sup>. I. Wysoczański już wtedy myślał o samodzielności, ogłaszając, że jest ordynariuszem Diecezji Olsztyńskiej Kościoła Starokatolickiego i zawiadamiając o tym Radę Ministrów oraz Prezydium WRN w Olsztynie. „W tym kierunku złożył wniosek do Rady Ministrów i Prezydium Woj. Rady Narodowej Wydział do spraw wyznaniowych” – raportował 22 listopada 1950 roku WUBP w Olsztynie do MBP<sup>54</sup>.

6 marca 1951 roku bp Z. Szypold udzielił I. Wysoczańskiemu pełnomocnictwa do organizacji parafii starokatolickich na terenie województw poznańskiego i pomorskiego, a więc pojawił się „drugi tor” w działalności „narodowego” proboszcza. Obaj duchowni działali zatem dywersyjnie wobec PNKK.

Posądzenie o podwójną grę potwierdziło się i ks. I. Wysoczański został usunięty w 1951 roku z grona kapłanów PNKK<sup>55</sup>. Usunięcie to ostatecznie sam sprowokował, choć być może kierownictwo Kościoła już wcześniej przygotowywało się do tej operacji. Ks. I. Wysoczański zażądał bowiem od bp. J. Padewskiego wypłaty 25 000 zł zapomogi, a nie otrzymawszy jej, zarekwirował 20 lutego 1951 roku szaty liturgiczne wartości 20 000 zł, będące własnością PNKK. Do Urzędu do Spraw Wyznań skierował zaś wniosek o przyznanie nowomiejskiej świątyni starokatolikom. Nie doszło do tego. Decyzję Tymczasowego Kolegium Rządzącego PNKK o wykluczeniu z Kościoła wręczył ks. I. Wysoczańskiemu 8 marca 1951 roku informator UB „Jawor”, czyli ks. Julian Pękala (1905-1977)<sup>56</sup>. I. Wysoczański zdał klucze od świątyni w PMRN. Opuszczoną parafię przejął w administrację ks. Edward Gajkoś z Grudziądza, jednak nie wytrzymała ona próby czasu i wkrótce została zlikwidowana. Opuszczony budynek kościelny w 1958 roku został przekazany władzom świeckim; obecnie mieści się w nim kino „Harmonia”, Centrum Informacji Turystycznej i restauracja *Cafe Kino*.

Zdeponowany proboszcz 17 kwietnia 1951 roku (meldunek 15 kwietnia) powrócił z rodziną do Żołędowa. Rzekomo zwrócił się wówczas do ordynariusza diecezji chełmińskiej bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego (1896-1972) o przydział

<sup>51</sup> Ibidem, s. 198.

<sup>52</sup> IPN BU 01283/1660/J, cz. I, s. 183.

<sup>53</sup> IPN BU 01283/1660/J, cz. I, s. 177.

<sup>54</sup> IPN, op. cit., s. 392.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 252.

<sup>56</sup> IPN, op. cit, s. 349.

parafii, w której zamierzał także wprowadzić ryt wschodni. Prawdopodobnie był to zamiar bądź kolejna mistyfikacja na użytek środowiska, w którym się obracał, gdyż w zespolach akt Ordynariatu Biskupiego i Kurii Biskupiej Chełmińskiej 1945-1992 nie ma żadnej korespondencji z ks. Ignacym Wysoczańskim. Nie ma też jej w zespolu akt o sygn. 11: „Prośby o przyjęcie do diecezji 1946-1957”. Nie odnotowuje jej również dziennik korespondencji z 1951 roku<sup>57</sup>. Wrócił więc do Kościoła starokatolickiego i 6 marca 1951 roku, podczas posiedzenia Kapituły w dniach 4-6 marca, otrzymał upoważnienie do tworzenia diecezji na Pomorzu.

### **Alternatywny Kościół starokatolicki**

Bp I. Wysoczański, będąc jeszcze proboszczem nowomiejskim, prowadził działania na rzecz przejścia władzy w Kościele starokatolickim. Prowadził liczną korespondencję, posługując się nieformalnymi, gdyż bez zgody abp. Z. Szypolda, oraz nielegalnymi, gdyż bez zgody administracji państwowej (na wykonanie pieczęci potrzebna była zgoda cenzury), pieczęciami z napisem *Kuria Biskupia Kościoła Starokatolickiego*. 22 sierpnia 1950 roku w Nowym Mieście Lubawskim wyświęcił na kapłana Pawła Sarwasa z Głubczyc woj. opolskie<sup>58</sup>, wydając mu nawet *odpowiednią legitymację*. Chcąc mieć kolegium episkopalne, co jest przecież warunkiem utrzymania biskupstwa, mianował go nawet biskupem elektem. W ogóle szafowanie tytułami kościelnymi było jednym ze sposobów I. Wysoczańskiego na przyciąganie do siebie różnych ambitnych księży nieprzestrzegających prawa kanonicznego.

Tytułomania była grzechem polskiej gałęzi starokatolicyzmu już w okresie międzywojennym. Młodzi księża z Sandomierszczyzny R.R. Bartosiak, B. Jaśkiewicz i T. Zadębski, skarżąc się na jawnego homoseksualistę ks. A. Jurgielewicz, pisali do biskupa F. Hodura: *Mamy wrażenie, że jesteśmy w kościele ope-retkowym: co wieś, to diakon, wszystko z tytułami w fioletach, a praca byle jaka. Wyzysk głupich ludzi i pijaństwo*<sup>59</sup>.

Neoprezbiter z Głubczyc nie okazał wdzięczności i pojechał do biskupa J. Padewskiego do Krakowa, aby ten przyjął go do PNKK, lecz do tego nie doszło. Wówczas to, wykorzystując niepełnosprawność umysłową konsekratego, usiłował przejąć placówkę nowomiejską, lecz I. Wysoczański ostatecznie się wybroił<sup>60</sup>. Cały czas dążył do objęcia przewodnictwa w Kościele starokatolickim.

<sup>57</sup> Pismo Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie do autora z dnia 20 sierpnia 2015 roku.

<sup>58</sup> Mając krewnych w tym mieście, jeździł do nich, szukając osób do pomocy w realizacji swoich zamierzeń.

<sup>59</sup> E. Warchoń, *Spoleczno-religijne uwarunkowanie rozwoju Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego na terenie diecezji sandomierskiej (1929-1951)*, Sandomierz 1998, Wydawnictwo Diecezjalne, s. 326.

<sup>60</sup> IPN, op. cit., s. 463.

Przebywając w Żołędowie i Bydgoszczy, rozgłaszał, że zwołał do Poznania na 4-6 marca 1951 roku posiedzenie kapituły KS, która „zdjęła bp. Z. Szypolda ze stanowiska biskupa naczelnego”, mianując nie kogo innego tylko bp. I. Wysoczańskiego. Kapituła zawiesiła „w czynnościach kilku księży, motywując brakiem posiadania przezeń potrzebnych kwalifikacji rytualnych”<sup>61</sup>, co, znając radosną, motywowaną głównie względami finansowymi twórczość eklezjalną bp. Z. Szypolda, niewątpliwie było prawdą. Referat do Spraw Wyznań PWRN w Bydgoszczy w piśmie z 15 września 1951 roku powątpiewał jednak w zwołanie do Poznania rozłamowej kapituły<sup>62</sup>. Wątpliwość była zasadna, bowiem Kapituła Kościoła Starokatolickiego pod przewodnictwem abp. Z. Szypolda obradowała we Wrocławiu 4 marca 1951 roku i wtedy to wydano I. Wysoczańskiemu, po zdjęciu suspensy i ponownym przyjęciu „na próbę” do Kościoła, zgodę na utworzenie kurii biskupiej w Żołędowie. Odcięto się od księży, którzy kwestionowali przywództwo bp. Z. Szypolda, a mianowicie Franciszka Biernackiego i Eugeniusza Kupskiego<sup>63</sup>. Prawdopodobnie rozłamowcy, korzystając z tej okazji, być może podczas rozjeżdżania się do domów, zatrzymując się w Poznaniu prawdopodobnie u ks. Benedykta Rzennego lub dziekana ks. Władysława Bielskiego, podjęli na uboczu uchwałę o złożeniu z urzędu abp. Z. Szypolda na rzecz bp. I. Wysoczańskiego<sup>64</sup>, którą to uchwałę przesłali – bez skutku oczywiście – do Urzędu do Spraw Wyznań 11 lipca 1951 roku<sup>65</sup>.

Na pewno jednak rozłamowcy zebrali się 21 maja 1951 roku w mieszkaniu ks. W. Bielskiego w Poznaniu przy ul. Kórnickiej 70/4. Po raz kolejny jako „kapituła”, zdjęli ze stanowiska bp. Z. Szypolda za nieudolność w prowadzeniu Kościoła, a na jego miejsce mianowali bp. I. Wysoczańskiego, który „jest uznany przez Św. Synod Biskupów Starokatolickich i jest patriotą polskim i pracował na obczyźnie jako bp staro-katolicki”<sup>66</sup>. W kapitule tej uczestniczyli: bp I. Wysoczański, ks. kanonik W. Bielski (Poznań), ks. B. Rzeny (Poznań), Jozafat Światopelk-Mirski (Cieplice Śląskie-Zdrój), ks. Jan Napierała (Piotrowice, pow. Środa Śląska), ks. Feliks Łowczykowski (Warszawa), ks. Edmund Sumiński (Poznań), diakon Stanisław Możejko (Łódź), subdiakon Jan Wojnowski (Sopot).

Zachowane dokumenty archiwalne dowodzą wysokiego stopnia zanarchizowania duchowych z kręgu starokatolicko-narodowego. Niepoddani dyscyplinie kościelnej, nasyceni ideami demokracji, traktowali Eklezję jako stowarzyszenie

<sup>61</sup> IPN, op. cit, s. 410.

<sup>62</sup> IPN BU 01283/1660 cz. II/K, s. 410.

<sup>63</sup> AAN, UdSW, sygn. 12/227, s. 6.

<sup>64</sup> Spotkali się w tej sprawie też w Poznaniu w maju 1951 roku.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 477.

<sup>66</sup> AAN, UdSW, sygn. 12/277, s. 4.

społeczne czy polityczne. Dowodzi to także ich płytkiej religijności i traktowania kapłaństwa nie jako powołania, tylko jako profesji.

Poznański konwentykiel zwiódł kilku księży bez zajęcia, którzy uwierzyli I. Wysoczańskiemu, że zorganizuje Kościół. Szczególnie dotyczy to ks. B. Rzenego z Poznania i ks. Piotra Jakiela. 13 września 1951 obaj napisali do Żołędowa dramatyczny list prosząc, aby biskup możliwie prędko zdecydował o ich losie, *który się z dnia na dzień pogarszać ma zamiar i pogarsza faktycznie. Bo tu nie ma celu dłuższej siedzieć i w końcu poumieramy z głodu i nędzy (...) Wszystko uderza na nas tak ujemnie, że stan zdrowia jest faktycznie zagrożony, a mianowicie ta niewygoda w mieszkaniu, bo (nie) posiadamy ani przyzwoitego przykrycia czyli pierzyny, ani poduszki pod głowę i niczego by móc tu przeczimować*<sup>67</sup>.

I. Wysoczański radził sobie, jak potrafił, nie dość, że przebywał na utrzymaniu rodziny w Żołędowie, a jeszcze podobnie jak bp Z. Szypold wydawał za pieniądze poborowym zaświadczenia, że są wyświęceni na kapłana, mimo że żadnych święceń nie posiadali. Był to czas powojennego ubóstwa, ale też zamieszania społeczno-politycznego związanego z zaprowadzaniem nowego ustroju, u którego ideologii nie było docelowo miejsca dla religii. Związki wyznaniowe, zależne przecież od kondycji społeczeństwa, miały problemy z utrzymaniem się. Najtrudniej miały związki mniejszościowe, a szczególnie takie, które lokowały się na różnych marginesach społeczno-politycznych, a ich funkcjonariusze byli głównie odpadowiczami z denominacji większych, mających też większe poparcie społeczne, z którym władze komunistyczne musiały się liczyć. Stawali oni przede wszystkim przed problemem utrzymania się, szczególnie, gdy mieli rodziny. Nic też dziwnego, że imali się różnych zajęć pozareligijnych albo byli religijnymi hochsztaplerami jak I. Wysoczański. Księża spoza rzymskokatolickich denominacji, ale także niektórzy rzymskokatolicy, chcąc uzyskać dobrą pracę, zwaną wówczas *posadą*, szli na współpracę z UBP. Niektórzy, jak ks. B. Rzeny i J. Dobrochowski, wstępowali do PPR lub PPS. Czepiali się partyjnych lub administracyjnych klamek.

W starokatolickiej grupie inicjatywnej za człowieka do załatwiania posad uważano ks. Józefa Dobrochowskiego (1904-1988) z Bydgoszczy, ściśle związanego z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego TW „Grzmot”. Niemniej jego mocodawcy, skazując Kościół starokatolicki na likwidację zakazali mu jakiegokolwiek mieszania się w sprawy religijne, jednak on często przekraczał ten zakaz, będąc w swoisty sposób *uzależniony*<sup>68</sup> od I. Wysoczańskiego. Tak przynajmniej

<sup>67</sup> IPN BU 01283/1660 cz. II/K, s. 466.

<sup>68</sup> J. Dobrochowski przedstawił funkcjonariuszom UBP ultimatum, że zerwie z J. Wysoczańskim, jeśli *bezpieka* ukróci wpływy I. Wysoczańskiego na niego; IPN BU 01283/1660, cz. II/K, s. 412.

tłumaczył się przed UBP, podczas gdy w rzeczywistości awanturniczy charakter J. Dobrochowskiego skłaniał go do różnych *przedsięwzięć* kościelnych, które pojmował do końca życia.

„W latach 1944-1950 głównym źródłem dochodów PNKK w Polsce była pomoc udzielana przez współwyznawców z USA”<sup>69</sup>. Przychodziło też wsparcie ze Światowej Rady Kościołów za pośrednictwem Chrześcijańskiej Rady Eku-  
menicznej w RP, nastawionej na wzmocnienie nierzymskokatolickich związków wyznaniowych. Pomoc przychodziła głównie w formie darów rzeczowych, choć także w formie finansowej, co jednak prowadziło do kolizji prawnej z państwem, które kontrolowało rynek obrotu walut. Na bazie oskarżenia o korzystanie z *czar-  
nego rynku* aresztowano biskupa J. Padewskiego.

Równocześnie władze państwowe za pośrednictwem Urzędu do Spraw Wy-  
znań udzielały dotacji, ale w zasadzie zadaniowej i na konkretne cele, w tym na walkę z kościołem rzymskokatolickimi. Powstały jakby przypadkowo Kościół starokatolicki nie mógł liczyć na takie wsparcie jak PNKK, tym bardziej że jako *dywersja antywatykańska* nie odgrywał takiej roli jak narodowcy czy ewangelicy.

Bp Z. Szypold zadomowił się we Wrocławiu, bazując na użyczonych przez ewangelików budynkach, ale też na wyzysku naiwnych kobiet: nadał im status zakonnice i zapędził do ciężkiej pracy w pralni, która utrzymywała Kurię Bisku-  
pią. Ponadto czerpał zyski z udzielanych święceń kapłańskich i wystawiania zaświadczeń zwalniających rzekomych kleryków ze służby wojskowej, czemu również służyło „seminarium” jako zakład kształcenia. Nie dbał o Kościół, o jego funkcjonariuszy, ukuwając *ewangeliczną* tezę, że kapłan musi się sam utrzymać. Od czasu do czasu dość poważnie chorował. Nic też dziwnego, że po kilku latach powstała przeciwko niemu wewnątrzkościelna opozycja, na jej czele stanął bp I. Wysoczański. Garnęli się do niego bezradni kapłani, zazwyczaj o pogmatwa-  
nych życiorysach i różnych, niegodnych kapłaństwa skazach, oraz ci mężczyźni, którzy chcieli realizować się w kapłaństwie, ale dla których z tych samych przy-  
czyn nie było miejsca w innych związkach wyznaniowych, szczególnie w Ko-  
ściele rzymskokatolickim.

W 1951 roku rozpoczęły się też czystki pod kątem obyczajowości i dyspo-  
zycji osobowych w Polskim Narodowym Kościele Katolickim. Przeprowadzał je, głównie na zlecenie władz, bp Alfons Eugeniusz Kriegelewicz (1916-1990), będący tajnym współpracownikiem UB o pseudonimie „Brzeski” (1951-1956). Nic też dziwnego, że w latach pięćdziesiątych XX wieku kapłani starokatolicy ze złe zarządzanego *Kościola szypoldowego*, których również nie chciał przyjąć

<sup>69</sup> K. Bialecki, *Kościół Narodowy w Polsce w latach 1944-1965*, Poznań 2003, Wydawnictwo Poznańskie, s. 172.

Starokatolicki Kościół Mariawitów, nie mieli zbyt wielu szans realizacji swych wewnętrznych misji albo po prostu kontynuacji stylu życia, do którego przywykli. Stąd powodzenie różnych konwentykli *antyszypoldowych*, zwoływanych przez I. Wysoczańskiego, częściowo inspirowanych przez *odpadowiczów*. Na tych konwentyklach w zasadzie się kończyło, gdyż zarówno niezborna osobowość lidera, jak i jego niskie notowania u władz, mimo że był tajnym współpracownikiem UBP, oraz brak zdolnych, rzetelnych, gotowych do poświęceń współpracowników uniemożliwiały realizację podjętych ustaleń, głównie organizacyjnych (przejęcie władzy w Kościele starokatolickim lub powołanie odrębnego kościoła). Część zniechęconych księży przechodziło wówczas w stan świecki, część cały czas popierało, ale też inspirowało I. Wysoczańskiego. Przybywali więc do niego na każde wezwanie, a niektóre konwentykle wręcz wymuszali. Zjawisko to godne jest studium na temat patologicznych relacji społecznych z patologicznym przywódcą na czele. U I. Wysoczańskiego chęć zarobkowania w religii splatała się z dążeniami przywódczymi, nie popartymi jednak zdolnościami organizacyjnymi. Podobnie jak wielu ludzi ze Wschodu chciał być kimś bez samokrytycznego oglądu swoich możliwości oraz bez znużonej, konsekwentnej pracy. Cechy te pogłębiały coraz bardziej widoczne skazy charakterologiczne i psychiczne na pograniczu wręcz aberracji umysłowej.

Prowadząc w latach 1948-1951 samozwańczą – ani kościelną, ani państwową – nie usankcjonowaną – *Kurię Biskupią w Żołędowie*<sup>70</sup>, choć czasem nazywał ją też *Kurią Biskupią Starokatolickiego Kościoła w Bydgoszczy*<sup>71</sup>, I. Wysoczański *przyjął* do swego odłamu SK ks. Stanisława Cyrana z Torunia, mianując go 7 sierpnia 1951 roku *kanonikiem gremialnym*. Ten zaś w dowód wdzięczności ogłosił 10 sierpnia 1951 roku, że toruńska parafia jest starokatolicka. W sprawę tę natychmiast wniósł się UBP, mimo wszystko opiekujący się Kościołem polskokatolickim, a dążący do likwidacji Kościoła starokatolickiego, tak że w rezultacie *rozmowy perswazyjnej* przeprowadzonej przez kierownika Samodzielnego Referatu do Spraw Wyznań PWRN w Bydgoszczy Heliadora Kamyszka (1914-2007) ks. S. Cyran powrócił do narodowców<sup>72</sup>.

Do rozłamowców przystał też, wychodząc spod jurysdykcji bp. Z. Szypolda, ks. Władysław Bielski, który jednak szybko poznał się na machinacjach samozwańczego biskupa i zagroził mu donosem do organów ścigania, tym bardziej że I. Wysoczański zabrał mu sutannę<sup>73</sup>. Ogłaszał, że I. Wysoczański jest „wrogiem

<sup>70</sup> Instytucja ta niezwiązana była z tym miejscem, choć w Żołędowie ją założono i I. Wysoczański taką pieczęcią się posługiwał. Później zastąpiła ją *Kuria Biskupia w Głuszynie*.

<sup>71</sup> AAN, UdSW, sygn. 9/247, s. 2.

<sup>72</sup> IPN, op. cit., s. 412.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 465.



państwa i obecnego ustroju i działa tylko na szkodę, a nie korzyść państwa i sieje zamęt pomiędzy księżmi, aby ich przeciagnąć na swoją stronę”<sup>74</sup>. Ostatecznie, skruszony, powrócił na pewien czas pod skrzydła wrocławskiego hierarchy.

W pewnym zakresie te woluntarystyczne poczynania I. Wysoczańskiego były akceptowane przez *starokatolików szypoldowych*, bowiem 6 marca 1951 roku asystował on – jako biskup ordynariusz pomorski – bp. Z. Szypoldowi przy święceniach kapłańskich w Cieplicach Śląskich-Zdroju<sup>75</sup>. Z. Szypold, mając pewne poparcie w UBP<sup>76</sup>, był pewien swego stanowiska, a poza tym miał świadomość jeszcze większej indolencji organizacyjnej I. Wysoczańskiego. Wbrew oczywistym faktom, nie posiadając wystarczającej liczby wyznawców ani zdolności organizacyjnych, tworzył Kościół starokatolicki uznany przez państwo. Miał pewną liczbę kapłanów o niejasnej proveniencji i wątpliwej moralności. Powołał nawet Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek III Zakonu, które jednak zbyt długo się nie utrzymało.

*Żołędowski biskup* wciąż działał na dwa fronty, bowiem również 6 marca 1951 roku podczas konferencji kapłanów wystawił ks. Józefowi Dobrochowskiemu z Bydgoszczy, który w tym czasie był jeszcze przewodniczącym Kolegium Rządzącego PNKK, zaświadczenie o mianowaniu go wikariuszem generalnym Polskiego Kościoła Starokatolickiego<sup>77</sup>, co również wywołało gniewną reakcję UBP, który o tym fakcie zawiadomił kierownictwo PNKK. Delegowany w tej sprawie do Bydgoszczy ks. Julian Pękala w swym doniesieniu agencyjnym jako TW „Jawor” z 28 sierpnia 1951 roku poinformował, że rzeczywiście I. Wysoczański przyjeżdżał do grodu nad Brdą i Wisłą i namawiał ludzi, by przystąpili do Kościoła starokatolickiego. Podczas nabożeństw siedział w komży przy ołtarzu. Agent „Jawor” swoje doniesienia zakończył zdecydowanie: „Samemu ks. Dobrochowskiemu powiedziałem by s... od Wysoczańskiego, który do ludzi opowiada niestworzone rzeczy i pośród parafian sieje zaburzenia”<sup>78</sup>. Agent „Jawor” jako ks. J. Pękala 26 sierpnia 1951 roku podczas zgromadzenia parafialnego w Bydgoszczy powiedział wiernym, że „gdy przyjdzie ob. ks. Wysoczański, weźcie miotły i wygońcie go albowiem on nie jest księdzem tylko samozwańcem”<sup>79</sup>.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 465–466.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 96.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 252.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 489.

<sup>79</sup> AAN, UdSW, sygn. 9/247, s. 3.

### Starokatolicyzm rytu wschodniego rodem z USA

Pragnienie spełnienia wyjątkowej roli w Kościele połączone z psychiczną dewiacją, ale też dotychczasowa bezkarność, skłoniły bp. I. Wysoczańskiego do zdecydowanych prób wprowadzenia do starokatolicyzmu rytu wschodniego, z którym jako grekokatolik związany był od dzieciństwa. Z pomocą pospieszył wówczas promotor sprzed wojny, bp J. Zielonka, który w randze arcybiskupa był wówczas członkiem Kongregacji Obrządku Zachodniego w Orthodox Church of Christ, kościele, który nadał sobie rangę patriarchatu (Orthodox Catholic Patriarchate of America).

Latem 1948 roku przyjechał z Filadelfii (USA) do Polski w celu odwiedzenia rodziny w Fordonie. Zamieszkał w Hotelu *Polonia*. Spotkał się z ks. Henrykiem Antonim Laskowskim z Otwocka, którego 29 czerwca 1932 roku wyświęcał. Biskup przekazał księdzu 20 000 zł oraz „nieznaczną ilość odzieży” na zorganizowanie w Otwocku parafii starokatolickiej i domu misyjnego III Reguły Świętego Franciszka<sup>80</sup>. Z owym arcybiskupem starokatolicko-prawosławnym spotkał się też zapewne ks. I. Wysoczański, *budując* wraz z nim za plecami swoich zwierzchników z KS i PNKK starokatolicki Kościół rytu wschodniego w PRL. Wprawdzie odbywało się to wciąż pod legalnym w końcu płaszczykiem *starokatolicyzmu szypoldowego*, lecz miało funkcjonować jako odrębna gałąź. Istotną rolę odgrywała nadzieja na pomoc materialną, którą PNKK i Kościołowi metodystycznemu przysparzało w okresie powojennym wielu wiernych<sup>81</sup>.

Wkrótce I. Wysoczański ujawnił swoje zamiary, bowiem 18 czerwca 1951 roku skierował do patriarchy Prawosławnego Kościoła Chrystusowego (Orthodox Church of Christ), używającego też nazwy The Ortodox Catholic Patriarchate of America<sup>82</sup>, Józefa Klimowicza, prośbę o przyjęcie ks. J. Dobrochowskiego i ks. B. Rzennego w skład duchowieństwa Patriarchatu, sam też do tego Kościoła aspirując, 23 czerwca przesłał w tej sprawie do USA odpowiednie dokumenty. Wolny amerykański Kościół prawosławno-katolicki był jednak ostrożny i sekretarz Świątobliwego Synodu Prawosławnego Kościoła Chrystusowego bp Piotr Andrzej Żurawiecki (Peter Andreas Zurawezky) w odpowiedzi na wniosek o uznanie stanu biskupiego I. Wysoczańskiego pismem z dnia 5 maja 1951 roku poprosił wnioskującego o bliższe dane, w tym o kontakt z biskupami, którzy udzielili sakry I. Wysoczańskiemu<sup>83</sup>. Przy okazji bp P.A. Żurawiecki poprosił o przesłanie wydanej przez Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny *czynownika*, czyli

<sup>80</sup> IPN, BU 01283/1660, s. 102-165.

<sup>81</sup> Kościół metodystyczny miał w tym czasie 100 zborów i 15.000 wiernych.

<sup>82</sup> Do Kościoła tego o orientacji grekokatolickiej należał bp Eugeniusz Kupski, który zamierzał być *namiestnikiem Patriarchy na Polskę*; IPN BU 01283/1660, cz. II/K, s. 461.

<sup>83</sup> IPN BU 01283/1660, cz. II/K, s. 146.

biskupiej księgi liturgicznej w języku ukraińskim i cerkiewnosłowiańskim. Korespondencję prowadził w języku ukraińskim, adresem korespondencyjnym było Żołędowo.

O dossier I. Wysoczańskiego amerykański biskup zwrócił się 24 sierpnia 1952 roku do Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku<sup>84</sup>, a ten poprosił o odpowiednią informację UdSW. Nie jest wiadoma treść dalszej korespondencji, ale znając stosunek UdSW do Kościoła starokatolickiego i do bp. I. Wysoczańskiego, można przypuszczać, że dossier nie wypadło zadowalająco. W każdym razie I. Wysoczański wraz ze współtowarzyszami nie został przyjęty pod omofor prawosławno-katolickiego Patriarchy, pod którym znajdował się już Polski Kościół Starokatolicki w USA wraz z abp. J. Zielonką na czele.

Sprawy organizacyjne nowej Eklezji zaszły tak daleko, że samowznacza Kuria Biskupia PKS w Żołędowie zawiadomiła 5 września 1951 roku wikariusza generalnego Kościoła polskokatolickiego ks. Juliusza Pękałę (1905-1977), iż ks. J. Dobrochowski jest już wikariuszem generalnym Kapituły Kościoła Starokatolickiego, do tego Kościoła przystąpił też ks. Stanisław Cyran z Torunia<sup>85</sup>, którego I. Wysoczański mianował *kanonikiem gremialnym*<sup>86</sup>. Nie tylko Referat do Spraw Wyznań PRWN, ale też UBP natychmiast przeprowadził kontrakcję i „po dłuższej rozmowie ks. S. Cyran zgodził się na powrót przejść do PNKK, co też uczynił i obecnie w kościele tym pozostaje”<sup>87</sup>, jak zapewnił 20 września 1951 roku starszy referent Sekcji IV Wydziału III Departamentu V ppor. E. Laskowski. Poskarżył się on jednak na bezkarność I. Wysoczańskiego i jego charyzmatyczny wręcz wpływ na otoczenie: *Z rozmowy przeprowadzonej z Naczelnikiem Wydz. V-go i pracownikiem Sekcji III-iej Wydz. V-ego w Bydgoszczy, wywnioskowałem, iż Wysoczański kpi sobie z nich na odbywanych spotkaniach i nie ma zamiaru zaprzestać swej działalności. Dobrochowski natomiast w dalszym ciągu utrzymuje kontakt z Wysoczańskim, twierdząc, iż zerwie z nim jeśli my ukrucimy wpływy Wysoczańskiego na niego*<sup>88</sup>.

I. Wysoczański wciąż szukał nowych kapłanów do swojej Eklezji. Jednym z nich był ks. Benedykt Rzeny (1895-1970) z Poznania. Był on zakonnikiem, studiował w Belgii, gdzie 25 kwietnia 1917 roku został wyświęcony. Po studiach magisterskich na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie był w latach 1928-1938 duszpasterzem polskich emigrantów w Belgii i Niemczech. Po trzyletnim pobycie w więzieniu niemieckim (1938-1941) pracował jako robotnik w fabryce

<sup>84</sup> AAN UdSW, sygn. 13/274, s. 3.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 257.

<sup>86</sup> IPN BU 01283/1660, cz. II/K, s. 412.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 412.

<sup>88</sup> Ibidem, s. 412.

w Szymborku (później Sulików) pod Zgorzelcem. Po opanowaniu tego terenu przez Armię Radziecką 8 maja 1945 roku był duszpasterzem dla niemieckich katolików, a potem dla polskich osadników w Lubaniu Śląskim. Wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej, za co został w grudniu 1946 roku zawieszony w czynnościach duszpasterskich przez administratora apostolskiego archidiecezji wrocławskiej ks. Karola Milka (1892-1976). Przeniósł się do Poznania, gdzie zamieszkał w dzielnicy Dębiec, przy ul. Cieszyńskiej 22/2. W okresie od 28 stycznia 1947 roku do 1 marca 1951 roku był nauczycielem matematyki i religii w szkole zawodowej przy Zakładach Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina. Aspirował do Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, jednak – jak twierdził – z uwagi na głęboki stopień demoralizacji w tej Eklezji zrezygnował z dalszych starań po 5 dniach pobytu w Krakowie<sup>89</sup>. Wówczas to wszedł w orbity Kościoła starokatolickiego. Zamieszkał potem w Poznaniu przy ul. Cybulskiego 3/7, gdzie w 1970 roku zmarł.

Z operacji budowy Kościoła starokatolicko-prawosławnego w PRL niewiele wyszło, bowiem ks. J. Dobrochowski, jako płatny informator UB o pseudonimie „Grzmot”, 14 lipca 1951 roku złożył w Wydziale III Departamentu V MBP w Warszawie samokrytykę z powodu samowoli, głównie zaś z powodu kontaktu z obcokrajowcami<sup>90</sup>. Niemniej „papierowym” wikariuszem generalnym PKS pozostał aż do 12 września 1951 roku, kiedy Naczelnik Wydziału III Departamentu V MBP mjr A. Liberman stanowczo zakazał agentowi „Grzmotowi” jakiegokolwiek działalności kościelnej pod groźbą takich represji, jak dodatkowe domiary podatkowe, usunięcie z pracy, wysiedlenie z miejsca zamieszkania<sup>91</sup>.

Urząd Bezpieczeństwa postanowił być konsekwentny. 3 sierpnia 1951 roku kierownik Sekcji III Wydziału V WUBP w Bydgoszczy Stanisław Lewicki (1923-1994) udał się do Żołędowa na przesłuchanie TW „Piotra”. 14 września 1951 roku tenże wraz z referentem Edwardem Woźniakiem udali się na rozmowę dyscyplinującą TW „Grzmota” do Żołędowa. Zrzucili kościelnemu wagabundzie, że nie ujawnił UBP swej korespondencji z biskupami staro-katolicko-prawosławnymi w USA, lecz nie przeprowadzili rewizji, gdyż indagowany sam rzeczone listy wydał przybyłym funkcjonariuszom.

Prawdopodobnie odebrano mu też pieczęcie biskupie, o co zabiegał wicedyrektor UdSW R. Darczewski w piśmie z 18 lipca 1951 roku do Departamentu V MBP<sup>92</sup>. R. Darczewski uznał działalność I. Wysoczańskiego za szkodliwą, zapewne głównie z powodu nieobliczalności samozwańczego biskupa.

<sup>89</sup> IPN BU 01283/1660/J, op. cit., List ks. B. Rzennego do ks. J. Dobrochowskiego z dnia 10 lipca 1951 roku, s. 165.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 247.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 273.

<sup>92</sup> IPN BU 01283/1660, cz. II/K, s. 407-408.

Twarda postawa UBP, zwalczającego imperializm amerykański, a równocześnie brak kościelnych współpracowników spowodowały, że I. Wysoczańskiemu zamiar utworzenia w Polsce Ludowej placówki Kościoła z USA nie udał się, jak większość zresztą jego przedsięwzięć<sup>93</sup>. Pozostała więc znów droga starokatolicka.

Podczas *wizyty regulacyjnej* funkcjonariuszy bydgoskiego WUBP w Żołędowie informator „Pioter” bagatelizował całą sprawę, zrzucając winę na innych funkcjonariuszy UBP, którym rzekomo miał swego czasu opowiadać o swoich związkach z Ameryką, lecz oni „nie zwracali na to uwagi a ostatnio od dłuższego okresu do lipca br. nie kontaktowano się z nim w ogóle”<sup>94</sup>. Na żądanie zaprzestania wszelkiej działalności w starokatolicyzmie zdenerwowany ksiądz groził, że skontaktuje się w tej sprawie z naczelnymi władzami RP, a ostatecznie rzuci to wszystko i pojedzie do Ambasady ZSRR celem wyjazdu do Związku Radzieckiego. „Dopiero gdy mu powiedziano, że rozmawiamy z nim nie jako z bp. a z naszym infor. uspokoił się i wyraził zgodę na to, z tym, że mówi tylko na pewien okres, gdyż później będę się domagał wyjaśnień”<sup>95</sup>. Uczynił to bowiem 3 października 1951 roku, gdy wraz z bydgoskim adwokatem Stanisławem Malewskim (1902-1982) pojechał na skargę do dyrektora UdSW Antoniego Bidy (1897-1980), który „miał się do niego rzekomo wyrazić, że władze do niego nic nie mają i nikt z urzędu nie wydawał takiego polecenia”<sup>96</sup>. Następnego dnia zgłosił się do kierownika Referatu do Spraw Wyznań PWRN w Bydgoszczy, aby zakomunikować mu stanowisko ministra A. Bidy. Niemniej po licznych perswazjach, także ze strony sterowanego przez UBP ks. J. Dobrochowskiego, oświadczył, że na terenie woj. bydgoskiego nie będzie organizował ani parafii, ani kurii starokatolickiej<sup>97</sup>.

I. Wysoczański tylko pozornie uległ presji UBP, aby nie działać w starokatolicyzmie, podczas gdy jego partner ks. Józef Dobrochowski na żądanie tajnych służb porzucił wówczas stan kapłański. Z uwagi na zaburzenia psychiczne I. Wysoczański jako współpracownik tajnych służb był mało sterowalny. W sposób maniackalny dążył do swego celu, nie zwracając uwagi na różne uwarunkowania, w tym o dużym stopniu niebezpieczeństwa, jakimi były groźby UBP. W takiej sytuacji służby te – nie mogąc z racji doktryny wolności wyznania podjąć drastycznych środków – były bezradne, co zainteresowany swą chorobliwą intuicją

<sup>93</sup> 1 września 1951 roku podczas rozmowy wyjaśniającej w Referacie do Spraw Wyznań PWRN w Bydgoszczy informował, że placówkę amerykańskiego patriarchatu zamierza założyć „na obszarze ziemi, które w drodze wymiany otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego”; IPN BU 01283/1660 cz. II/K, s. 411.

<sup>94</sup> IPN, op. cit., s. 413.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 414.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 419.

<sup>97</sup> AAN, UdSW, sygn. 9/247, s. 3-4.

wyczuwał i ostentacyjnie bawił się z nimi w kotka i myszkę. Ostatecznie jednak nie podjął z UBP otwartej walki. To wodzenie za nos udawało się również dlatego, że biskup wagabunda często zmieniał miejsca pobytu, za czym nie nadążał nieruchawy aparat bezpieczeństwa, skądinąd o bardzo niskim poziomie wykształcenia, nie mówiąc już o orientacji w sprawach wyznaniowych.

15 października 1951 roku, wymeldowując się z Żołędowa<sup>98</sup>, przeprowadził się wraz z rodziną (żona, córka, dwóch pasierbów) do Głuszyny (wówczas Głuszycza, niem. Glausche) pow. Namysłów (niem. Namslau) woj. opolskie. Za nim wysłano jego bezpieczniackie dossier.

Zarówno tam (1951-1952), jak i w Koszalińskim (lata 1952-1956), zakładał nowe związki wyznaniowe. Potrzebował do nich duchownych, których poszukiwał także w Bydgoszczy wśród osób pobudzonych religijnie.

Jednym z nich był masażysta Jan Wyroślak, który prowadząc prywatną praktykę rehabilitacyjną, wspierał finansowo I. Wysoczańskiego, w którego misję religijną wierzył.

Jan Wyroślak (1904-1976) urodził się we wsi Chodel pow. Opole Lubelskie. Wyemigrował za chlebem do Francji, gdzie w czasie okupacji związał się z partyzantką, potem też z Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie. Brał udział w walkach frontowych. Zawarł związek małżeński z Janiną, z którego w 1945 roku urodziła się córka Irena. W 1946 roku zamieszkał u rodziców w Bydgoszczy przy ul. Hanki Sawickiej 14/10. Pracował jako masażysta m.in. w latach 1964-1970 w Bydgoskim Klubie Sportowym „Polonia”. Był szykanowany przez UBP. Święceń diakonatu udzielił mu bp I. Wysoczański, zaś kapłańskich abp Z. Szypold. J. Wyroślak funkcji kapłańskich nie pełnił, tylko swoim nazwiskiem wypełniał rubryki w różnych pismach produkowanych przez swego mentora w celu przejęcia władzy w Kościele starokatolickim bądź utworzenia nowego kościoła. Jak twierdzi jego córka Irena Wyroślak-Dudek (26 stycznia 2016), kapłaństwo to było epizodem w jego życiu, a ojciec był potem gorliwym wyznawcą Kościoła rzymskokatolickiego.

Niemniej po nieudanej operacji bydgosko-żołędowskiej I. Wysoczański, tworząc niemal do samej śmierci w 1975 roku nowe „kościółki”, wykorzystywał I. Wyroślaka do podpisywania różnych dokumentów i petycji. Przyuczony do podstawowych czynności liturgicznych masażysta nie był w stanie wyzwolić się spod wpływów biskupa wagabundy, którego traktował jak autorytet. Jego święcenia kapłańskie z punktu widzenia katolickiego prawa kanonicznego były nieważne, bowiem biskup nie pełnił powierzonego urzędu kościelnego, a ponadto – jak wykazały badania lekarskie w 1957 roku – cierpiał na chorobę psychiczną.

<sup>98</sup> W tym okresie można było bez przeszkód przemieszczać się po Polsce.

Drugim bydgoskim kompanem *episcopa vagansa*, też w zasadzie wiernym mu do śmierci, był ks. Józef Dobrochowski (1904-1988), któremu poświęciłem artykuł w 35. tomie „Kroniki Bydgoskiej”<sup>99</sup>.

### Podsumowanie

Bydgosko-żołędowski epizod, ale też i margines kościelny, ściśle związane są z tygłem ludnościowym po II wojnie światowej i intensywnymi przemianami tego okresu. Udział w nich komunistycznych służb specjalnych związany był z próbą sterowania życiem religijnym w Polsce Ludowej. I. Wysoczański, nie osiągnąwszy swoich eklezjalnych celów, aspirował nawet do biskupstwa w Rosyjskiej Staroprawosławnej Cerkwi w Rumunii. Zmarł 23 kwietnia 1975 roku w Mrągowie.

### “Bishop’s Curia” in Bydgoszcz and Żołędowo

**keywords:** Old Catholic Church, Ignacy Wysoczański, Bydgoszcz, Żołędowo

#### Summary

During the period of the Polish People’s Republic, “religious underground” or at least “religious margins” were active in the country. The communist authorities, who were kept captive by the constitutional right of “freedom of conscience,” were not able to directly repress participants of this phenomenon. They were not able to eliminate it, since these participants included people who were particularly stimulated religiously, nearly fanatics, abiding by no legal, social or moral rules. Many of them treated religious activity as a “way of life” and a source of income. Homosexuals and bisexuals accounted for a significant percentage of them. A clear personality of the religious underground in the Polish People’s Republic was the Rev. Ignacy Wysoczański (1901-1975), who in 1948-1951 established “Bishop’s curia” in Żołędowo and Bydgoszcz. His personality was shaped at the religious-cultural borderland of the Second Republic of Poland. He was a Greek Catholic Boyko, who due to mental aberration was active in the “free” Old Catholic Church, in which no intellectual and moral requirements were imposed upon the clergy.

---

<sup>99</sup> S. Pastuszewski, *Ksiądz Józef Dobrochowski (1904-1988) jako informator UB o pseudonimie „Grzmot”*, „Kronika Bydgoska” 2014, t. 35, s. 73-108.

## **„Bischöfliche Kurie“ in Bydgoszcz und Żołędowo**

**Schlüsselwörter:** Altkatholische Kirche, Ignacy Wysoczański, Bydgoszcz, Żołędowo

### **Zusammenfassung**

In der Zeit der Volksrepublik Polen gab es im Gegensatz zu einer verbreiteten Vorstellung die „konfessionelle Untergrundbewegung“ oder wenigstens „konfessionelle Randgruppen“. Die kommunistische Macht als die Geißel der Verfassungsgarantie in Bezug auf die „Gewissensfreiheit“ konnte gegen Teilnehmer dieses Phänomens keine direkten Repressionen anwenden. Sie war nicht im Stande, diese Untergrundbewegung auch wegen der folgenden Tatsache aufzulösen, dass sich daran religiös überreizte Personen, fast Fanatiker, die die rechtlichen, gesellschaftlichen und moralischen Grundsätze nicht befolgten, beteiligten. Viele von ihnen betrachteten die religiöse Tätigkeit als die „Lebensweise“ und eine Erwerbsquelle. Homosexuelle und Bisexuelle bildeten dort einen Großteil. Eine auffallende Person in der konfessionellen Untergrundbewegung in der Volksrepublik Polen war Priester Ignacy Wysoczański (1901-1975), der in den Jahren 1948-1951 „bischöfliche Kurien“ in Żołędowo und Bydgoszcz gründete. Seine Persönlichkeit bildete sich im religiös-kulturellen Grenzgebiet der II. Republik Polen heraus. Er war Vertreter der griechisch-katholischen Bojken, der in Hinblick auf die geistige Aberration in der „freien“ Altkatholischen Kirche tätig war, in der man den Geistlichen keine intellektuellen sowie keine moralischen Anforderungen stellte.